

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego

Warunki przedpłaty:

Kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biurowisko Redakcji i Administr. otwarte od 10—3 popoł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{4}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{4}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł.;
 Nekrologi i ogłoszenia wśród
 lub przed tekstem o 100% drożej.
 Drobne po 10 groszy za wyraz.
 Przy kilkakrotnym umieszczeniu
 odpowiedni rabat.

Troska o Ziemię Wschodnie obowiązkiem całego narodu polskiego.

Odezwa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami w sprawie „TYGODNIA KRESOWEGO”.

Naród polski zbudował swoje wschodnie granice krwią i pracą cywilizacyjną. Dawna Rzeczpospolita niosła na Wschód pokój, bezpieczeństwo i kulturę. Mieczem osłaniała ludność od nawały barbarzyństwa, kolonizowała „dzikie pola”, budowała miasta i grody warowne, szerzyła oświatę i spajała ludy szczepów ruskich z narodem polskim, dając im równość, braterstwo i wolność obywatelskie. Tak powstało wiekopomne dzieło narodu polskiego, jego pochód na wschód, jego mocarstwowa wielkość i cywilizacyjna misja.

Polska odrodzona krwią swojej armii odzyskała ponownie część dawnej spuścizny, bagnietem obroniła ją od zaborczości wschodu, wróciła na swoje wschodnie rubieże, by dokończyć przerwano dzieła budownictwa pokoju i cywilizacji.

Długa niewola i przemoc wyrządziła wielkie straty. Nasze ziemie wschodnie dziś są mniej polskie niż w chwili rozbiorów. Należy budować ponownie, rozumnie i wytrwale. Zetrzeć piętno niewoli z ziem wschodnich, przywrócić im dawny polski charakter, zespolić mocno z resztą Polski, może li tylko cały naród wysiłkiem wytrwałym i stanowczym. Misja polska na wschodzie nie jest wyłącznie zadaniem rządu, jest sprawą całego społeczeństwa, jest jego obowiązkiem dziejowym.

Polskie T-wo Opieki nad Kresami, od paru lat walcząc z trudnościami, pracę tę w miarę sił prowadzi. Usiłuje wzmocnić żywioł polski kulturalnie i gospodarczo. Stara się skupić pokłócone siły polskie do jednej wspólnej akcji narodowej, stara się zetrzeć antagonizmy i waśnie, by wszystko co polskie pchnąć do pracy dla umocnienia Rzeczypospolitej na Wschodzie. Akcja ta wymaga ofiarności i środków. O tą pomoc odwołujemy się w dniu dzisiejszym do wszystkich Polaków. Z naszych groszy, rodacy, powstać ma fundusz,

na którym oprze się praca polska na Kresach. Pozwoli on dźwignąć polskie placówki kulturalne, rozniecić oświatę, wzmocnić działalność gospodarczą, nieść kulturę i polską myśl współobywatelstwa ruskiego szczepu, wytwarzając przeciwwagę burzącej działalności wrogów Polski. Nie dajcie zmarnować pracy stuleci; nie zacieśniajcie granic Rzplitej przez swoją obojętność dla spraw najważniejszych. Rozkwit Kresów — to bezpieczeństwo państwa od wschodu, to potęga i trwałość Rzplitej. Rozpoczynając „Tydzień Kresowy” wzywamy ogół polski do ofiarności na sprawę pilną i ważną, na sprawę nie mającą nic wspólnego z waśnią i rozterką społeczną, na sprawę pokoju wewnętrznego i doniosłej pracy kulturalnej.

Prezes: poseł dr. Stanisław Głabiński, Viceprezesi: senatorowie Stefan Smólski i Joachim Bartoszewicz, Sekretarz Generalny: Poseł Zygmunt Beresowski, Członkowie Zarządu: senator Leon Łubieński, poseł Jan Dębski, poseł Bolesław Zajaczkowski, poseł Jan Kornecki, poseł Alfons Erdman, poseł Aleksander Zwierzyński, Adam Piasecki, Zofia Cichocka.

Polityka a Ziemiaństwo.

Wiemy, ile mamy w Polsce surowego materiału politycznego. Wiemy, jak trudno jest w Polsce prowadzić zdrową politykę narodową. Wiemy, że w dawnej przedrozbiorowej Polsce ogół nasz nie mógł się zdobyć na wyraźną, jasną linię polityczną odpowiadającą interesom państwowym Polski.

I nie dziwimy się, kiedy młode warstwy polityczne tworzą partje i partyjki, błądząc w labiryncie zagadnień, których rozwiązać nie nauczyło ich ani życie, ani tradycja, ani historia. Jednak pewne warstwy otrzymały w spadku i wielką lekcję historii i gehennę wspomnień niewoli i w powstaniach krwawy chrzest patriotyzmu i na tych warstwach opieramy swoje nadzieje.

Do takich warstw należy przede wszystkim u nas warstwa ziemiańska. Na nią patrzemy, jako

na jedną ze skarbnic tego wszystkiego, co ułatwić ma Narodowi budowę Wielkiej Polski. Warstwa ta jednak nie stanowi zwartej politycznie rodziny. Obok ziemiaństwa, które mimo wszystko przetrwało ciężkie chwile w historii naszej Ojczyzny, które umiało nie tylko życie ale i kajdany Sybiru i mienie swoje w postaci konfiskat złożyć w ofierze Polsce, mamy ugrupowania, które się moralnie ugięły dla doraźnych zysków, materialnych korzyści, lokajskich liberyj carskich i cesarsko-królewskich.

Ugrupowania te o jałowym oportuniźmie, ptasich mózgach, zdeprawowane dzisiaj przez wojnę, nie umieją wyjść poza obręb swoich prywatnych, klasowych interesów; ugrupowania te, korzystając z ciężkiego położenia, ogólnej apatii i bierności ziemiaństwa, starają się narzucić mu swój ton, przemycić z świętej Galilei nikczemny austriacki system krakowskiej konserwy, oraz próbują złowić w swe sieci całą brać ziemiańską w Polsce.

Stronnictwo, obejmujące sobą wszystkie strony, stronictwo idące do wielkiego celu drogą obmyślaną, uczciwą, mającą program polityczny na daleką metę ustalony, stronictwo dążące do stworzenia stanu zgody i jedności nie tylko między partjami, ale i między różnymi klasami społeczeństwa, a przede wszystkim między dworem a chatą, stronictwo to spróbowano zaatakować galicyjską metodą, używając jako taranu — reformy rolnej.

Chcielibyśmy ostrzec nasze ziemiaństwo, że polityki ani na sposób galicyjski, ani na sposób rynsztokowo-wieczowy nie robi się już dzisiaj. Zgnilizna galicyjska sama tonąc, chce utopić „endecję”, nie bacząc na to, że mniejszości narodowe i komuniści ręce zacierają. Jesteśmy pewni, że ogół naszego ziemiaństwa sam potrafi wylać kubel zimnej wody na zbyt krewkich, wieczowych apolityków, że sam nie zejdzie na niski poziom klasowej klikki w starej c. k. liberji i lodomerji.

Reforma rolna bezwątpienia wejdzie w życie i tylko spokojna, rozumna polityka Państwowa da rezultaty pomyślne i dla większego i dla małego rolnika. Zabawa w Sejmie i Senacie w reformę rolną w formie dotychczasowej, drogo kraj może kosztować i ziemiaństwo nasze i włościaństwo nasze niech nie utrudniają rynsztokową polityką rozwiązania zagadnienia, w którym Związek Ludowo-Narodowy odegrać musi decydującą rolę, rolę spokojną, rzeczową, bez demagogji i krzykactwa, bez wysuwania na czoło klasowych geszeftów i interesów.

Stanisław Kuczewski.

Przy przesyłaniu prenumeraty
pamiętajcie o funduszu prasowym
„Podlasiaka“.

Zjazd przewodniczących i sekretarzy Dozorów Szkolnych w powiecie białskim.

W sali posiedzeń Sądu Okręgowego odbył się w dniu 18 września b. r. powiatowy zjazd przewodniczących i sekretarzy Dozorów Szkolnych, zwołany przez Radę Szkolną Powiatową w celu zasięgnięcia informacji co do zewnętrznego (materialnego) stanu szkolnictwa naszego w powiecie oraz co do funkcjonowania Dozorów Szkolnych.

Zjazdowi przewodniczył Prezes Rady Szk. Pow. p. L. Kaznowski, który, zagaiwszy posiedzenie, w krótkich słowach powitał zebranych, dając wyraz przekonaniu, że zjazd ten przyczyni się do podniesienia stanu oświaty w naszym powiecie.

Następnie przemawiał p. starosta Rudnicki, poruszając braki w przepisach tymczasowych, które stają na przeszkodzie normalnemu rozwojowi szkolnictwa powszechnego.

Po tych wstępnych przemówieniach poszczególni przedstawiciele Dozorów Szkolnych zdawali sprawozdania ze stanu szkolnictwa w swoich gminach. Trudno jest tutaj pojedynczo, gmina za gminą, powtarzać to, co mówili przedstawiciele Dozorów. Stwierdzić ogółem należy, że w większości wypadków jest źle. A więc przede wszystkim urzędy gminne nie wypłacają Dozorom przyznanych budżetów szkolnych, wskutek czego remonty szkół nie są przeprowadzone, lokale wynajęte pod szkoły — nieopłacone, klasy szkolne — nieopalone. Brak również ławek i tablic. W gm. Zabłocie np. dzieci odrabiają lekcje na własnych, przez siebie przynoszonych stołeczkach lub poprostu na podłodze, a nauczyciel, z braku tablicy, pisze na ścianie. Nic dziwnego, że wśród takich warunków frekwencja dzieci w szkołach jest niedostateczna. Kary nakładane na ludność za nie posyłanie dzieci do szkoły były w większości wypadków, nieściągane nawet wtedy, gdy te kary były minimalne i ściągnięte być mogły. Winę tutaj ponoszą wyłącznie urzędy gminne, które niedostatecznie poważnie traktują sprawy szkolne. Odpowiednie czynniki nadzorcze powinny i muszą wejrzeć w te sprawy i dopilnować, aby budżety szkolne były we właściwym i potrzebnym czasie przekazywane Dozorom Szkolnym, inaczej bowiem szkolnictwo powszechne w naszym powiecie będzie ustawicznie kulało i będzie jak obecnie, należało do jednego z najgorszych w całym kraju. A przecież wszystkie dane wskazują na to, że pod tym względem może być inaczej. Frazesami i pustymi słowy tego stanu nie poprawi się; do tego trzeba roboty i szczerzej troski ze strony odpowiednich ludzi i urzędów, bez których współdziałania i należytego zrozumienia nawet najdzielniejszy i najenergiczniejszy inspektor szkolny mało albo wogóle nic zdziałać nie może.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami poszczególnych gmin, wygłosił Inspektor Szkolny, p. Krupczak, b. interesujący i wyczerpujący referat na temat „Dozory Szkolne i ich gospodarka finansowa“.

W referacie tym, operując tylko ścisłymi cyframi, p. Inspektor zobrazował pokrótce stan szkolnictwa w powiecie pod względem finansowo-gospodarczym. Stan ten — jest jednym z najgorszych w Polsce. Mamy 97 szkół z 193 nauczycielami i 8830 dziećmi na dzień 1 grudnia 1924 r. Budżet szkolny za 1924 r. wynosił 36 tys. zł., na rok 1925—71 tys. zł. czyli nauka jednego dziecka w 1924 r. wynosiła 4 zł., w 1925 r. — 7 zł. 77 gr. Faktyczny zaś stan wykazuje, że każdy płatnik jest obciążony 20 groszami miesięcznie na szkolnictwo. Trudno sobie tedy wyobrazić, by w takich warunkach mogło szkolnictwo wegetować, zwłaszcza przy takich sumach, jak np. w gm. Zabłoc, gdzie za czas od 1 stycznia 24 r. do 1 września 25 r. dano Dozorowi Szkolnemu 111 zł. do dyspozycji. Za rok 1924 zaledwie 11 Doz. Szk. zrealizowały budżety szkolne, natomiast 6 Doz. Szk. budżetów wcale nie zrealizowało, a cóż dopiero mówić o budżecie za rok 1925.

Zdaniem referenta, oprócz zniszczenia powiatu wskutek działań wojennych i co za tem idzie zubożenia ludności winę co do opłakanego stanu finansowego szkolnictwa ponoszą solidarnie Urzędy gminne, Rada Szk. Pow. i Dozory Szkolne, które powinny z sobą współdziałać i współpracować i w ten sposób wytworzyć się winna współodpowiedzialność za istotny stan rzeczy. Jedną dążność do jednego, wspólnego celu powinna im przyświecać.

Po krótkiej przerwie p. Inspektor wygłosił drugi referat o „Przymusie szkolnym“

Aby ułatwić pracę Dozoru Szkol. referent wskazał na konieczność powołania do życia Opiek Szkolnych, jako podstawy instytucji samorządu szkolnego. Tacy opiekuni szkolni powinni być zwolnieni od wszelkiego rodzaju stójek i wart.

Doz. Szkolne muszą pracować wspólnie, aby rezultaty pracy były dodatnie. Sekretarzem Doz. Szk. winien być nauczyciel i to dobrze pomyślany, wynagradzany lub nie. Pierwszą rzeczą Doz. Szk. powinno być zaprowadzenie księgi kasowej, potwierdzonej przez Radę Szk., a prowadzonej b. skrupulatnie. Przymus szkolny musi być bezwzględnie stosowany i raz na zawsze należy wybić wszystkim z głowy wszelkie wakacje kartoflane i niekartoflane. Celem zapewnienia szkołom pełnej frekwencji dzieci, należy uciekać się tylko w ostatecznych razach do kar pieniężnych, określanych indywidualnie przez Doz. Szk. na podstawie wykazów przesyłanych przez Zarządy szkół do dnia 6 każdego miesiąca. Wykazy kar określanych przez Doz. Szk. winne być wysłane do dnia 10 każdego mies. do Urzędu Gminnego, a wypełnienia obowiązku przez gminy Doz. Szk. i Zarządy Szkół muszą ściśle przestrzegać. W razie opieszłości w ściąganiu kar ze strony Urzędów gminnych, należy natychmiast powiadomić Radę Szk. Pow., która odpowiednio zareaguje.

Dwa te referaty p. Inspektora Krupczaka, wypowiedziane ze swadą i głęboką znajomością przedmiotu wywarły na wszystkich jak najlepsze wrażenie i utrwaliły w uczestnikach zjazdu to przekonanie, że długo leżące odłogiem pole szkolnictwa naszego w powiecie dostało nareszcie energicznego kierownika i wytrawnego znawcę spraw szkolnych.

Temu ogólnemu zadowoleniu dał również wyraz przewodniczący zjazdu p. pzezes Kaznowski, który w imieniu wszystkich zebranych gorąco dziękował p. inspektorowi za tak dobre i umiejętne ujęcie przedmiotu.

Podziękowaniem wszystkim za liczny udział w zjeździe, p. przewodniczący zamknął posiedzenie.

p. r.

Jak się u nas przeprowadza przetargi na dostawy wojskowe.

Zgodnie z dążeniem społeczeństwa i naczelnych władz wojskowych, Okręgowe T-wo Rolnicze w Białej-Podl., jako organizacja rolników — producentów, stanęły w bieżącym okresie zawierania umów na dostawy żywności dla wojska — do konkursu przetargowego.

Okr. Tow. Rolnicze zaofiarowało wyżywienie całego garnizonu bialskiego po następujących cenach:

ziemniaki	— za 100 kg.	— 4.75 zł.
siano	” ” ”	9.— ”
słoma	” ” ”	5.— ”
warzywa	” ” ”	6.— ”
cebula	” ” ”	25.— ”
sól	” ” ”	17.— ”
włoszczyzna	” ” ”	13.— ”

Z powyższego zestawienia widocznem jest, że O. T. R. podało ceny umiarkowane i miało prawo oczekiwać od władz wojskowych odpowiedniego traktowania.

Prócz O. T. R. stanęło do konkursu 4 kupców (pośredników) żydów, reprezentujących właściwie całą falangę pośredników, żerujących na Podlasiu, — oraz 2 chrześcijan z Siedlec, których na terenie Białej uważać musimy za pośredników.

W rezultacie przetargu, który odbył się w dniu 25 września b. r., komisja przetargowa dostawę ziemniaków, mięsa, słomy i innych artykułów (z wyjątkiem słoniny) oddała kupcom żydom w Białej.

W czasie przetargu chrześcijanie, widząc niewłaściwe postępowanie komisji przetargowej, która, mając w głównej ofercie chrześcijańskiej t. j. w ofercie O. T. R., ceny odpowiadające ściśle obecnym stosunkom, widocznie dążyła do absurdalnego obniżenia cen przez przetarg ustny,

zaprotestowali

przeciw ustnemu przetargowi, jako dającemu pole do popisu nieuczciwej konkurencji i wycofali się z przetargu ustnego, żądając rozstrzygnięcia na podstawie ofert w zamkniętych kopertach. Mimo tego przetarg ustny odbył się i, jak wyżej wspomnieliśmy, przy dostawie utrzymali się żydzi, którzy już od kilku lat prowadzą dostawy wojskowe.

Dla ujawnienia ich uczciwości podajemy niżej zestawienie cen, pobieranych przez tychże dostawców we wrześniu b. r. i cen przyznanych im na październik b. r.:

ceny wrześniowe: — ceny październik.			
za 100 kg. ziemniaków	7.35 zł.	—	4.50 zł.
” ” ” słomy	8.— ”	—	4.90 ”
” 1 ” mięsa	99 ”	—	66 ”

Z tego zestawienia widać, jak na dłoni, cały plan pośredników. Przy ustnym przetargu poszli oni na stratę, mogąc ją przez dłuższy nawet okres czasu pokrywać z nadmiernych cen, pobieranych przy poprzednich dostawach.

Natychmiast po przetargu, przedstawiciel O. T. R. interwenjował u Dowódcy 34 p. p., przedstawiając swoje zażalenie na postępowanie komisji, która względem O. T. R. zachowała się lekceważąco.

W rezultacie po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że władze wojskowe, bez uwiadomienia O. T. R., wszczęły pertraktacje z niektórymi dostawcami i dostawy oddały p. Grabowskiemu z Siedlec. Przewidujemy, że p. Grabowski przy wykonywaniu umowy opierać się będzie na pośrednikach — żydaci, którzy tylko pozornie dla zmylenia czujności społeczeństwa, od dostaw się wycofali.

Powyższe podajemy do wiadomości całego społeczeństwa, rolników i naczelnych władz wojskowych, żądając kategorycznie, by wojsko nasze otrzymało żywność wprost od producentów.

Nawiasem także wspomnimy, że w komisji przetargowej brali udział przedstawiciele tut. urzędów cywilnych, którzy o działalności O. T. R. zielonego pojęcia nie mieli i tę potężną organizację producentów dwu powiatów utożsamiali ze Spółdzielnią Kółka Rol. w Białej.

Dziwne, że takich przedstawicieli wyznaczono do przetargu.

Marjan Krzemiński

Kierownik Okr. Tow. Rol. w Białej-Podl.

O milczeniu na zebraniach i zabieraniu głosu.

Na łamach naszego „Podlasiaka“ rzucam kilka uwag o zabieraniu głosu na zebraniach organizacyj wiejskich i o nie zabieraniu głosu wcale. Chodzi mi głównie o tych, co, przyszedłszy na zebranie, milczą, jak mur, a dopiero kiedy zebranie się skończy, przed lokalem, gdzie się ono odbywało, dopiero wtedy wyładowują swoje zdolności krasomówcze, wywodząc: „że — gdyby tak zrobiono lub postanowiono, to byłoby tak, a nie inaczej, a gdyby to ja, to byłoby przeciwnie, a gdyby tak tamten, to jeszcze lepiej i t. d.“ — do nieskończoności perspektyw i przewidywań cudownych bez liku, aż się taki orator znuży lub pokłóci, albo też z braku słuchaczy splunie i idzie do domu. Gdybyś sobie zdawał, czytelniku, sprawę wiele przez to przyczyniasz zła sprawie społecznej, milczałbyś dalej, jak milczałeś na zebraniu. Swoimi wywodami psujesz nieraz nastrój ducha u ludzi o mniejszej sile stateczności. Wprowadzasz zamęt w powziętych uchwałach i postanowieniach. Podkopujesz wiarę w czyn u tych, którzy coś chcieli zdziałać, a wskutek twojej głupoty i uporu wiele zacnych, szlachetnych i pożytecznych przedsięwzięć, postanowionych na posiedzeniach, odciąga się do nieskończoności, lub wogóle ginie. A wskutek tego traci na tem ogół

i tracisz sam, czytelniku, co to masz wielkie projekty, a nie masz siły i zdolności ich w życie wprowadzić, lub ci się nie chce dla nich trochę czasu i siły poświęcić.

Bo gdybyśmy byli wszyscy mocnego ducha, luźne gadki i trwonienie słów na wiatr nie miałyby miejsca; słowo wyrzeczone miałoby swą wagę; ze słowem każdym byśmy się liczyli; byłoby więcej czynów, a mniej słów, ale jest, niestety, przeciwnie. Dlatego to na każdym kroku, sprawy społeczne a nawet osobiste — kuleją, a bywa jeszcze gorzej.

Przeliczmy powiaty naszej ojczyzny, szczególnie te od Warszawy na wschód i północ, rozpatrzmy się w nich dokładnie, jak bardzo dużo w nich jest do zrobienia, ile tam zaniedbania i ugorów. Ale zato narzekań na złe czasy, na rząd, na wszystko i na wszystkich, co niemiara.

Zapomina się, że człowiek jest kowalem własnego losu, dobrobytu i dostatku. Przyłóżmy się każdy wedle siły i zdolności do spraw dobrych i pożytecznych, a wnet znajdziemy się w lepszym położeniu, na fundamencie trwałszym, otoczeni kulturą, w przekonaniu pewnego i dostatkiem kwitującego jutra.

Przestańmy nareszcie przeszkadzać inicjatorom dobrych spraw. Wśród społeczeństwa, szczególnie wiejskiego, jest jeszcze wiele niewiernych, którzy ludzi z inicjatywą i twórczych, wykształconych, szeregających kulturę i postęp, podejrzewają o jakieś ukryte, złe zamiary. Na myśl o tem, że jeszcze są tacy, a niestety jest ich bardzo dużo, serce boli.

Na łamach tego pisma pozwolę sobie szczerze przemówić do was, czytelnicy, co nie macie wiary w czyny ludzi nawet od dzieciństwa wam znanych: „Przestańcie nareszcie im przeszkadzać, wyczujcie dobrą stronę swego ducha ich szlachetne zamiary, pomóżcie im moralnie, a jeżeli wam własne zdolności na to nie pozwalają, to się nie wtrącajcie!“

Wiedz, czytelniku, że jeżeli kto coś dobrego zamierza czynić, to dla ciebie przedewszystkiem i dla wszystkich to czyni. Pisząc powyższe, mam na myśli szczególnie tych z nad Buga i z za Buga, bo tam ową niewiarę widać na każdym kroku. Nie przeczę, że są jednostki, które na sprawach społecznych na fundamencie znajdują dla siebie dobre żerowisko, takich ludzi jednak prędko poznajemy i tych jest nie wiele.

O tych, co nic nie mówią na zebraniach, szczególnie gdy przewodniczy taki, co to stanowiskiem, czy wykształceniem, czy swoim wpływem zamyka usta uczestnikom zebrania, pozwolę sobie napisać, że źle robią, bo dużo złotych myśli kryje się w umysłach, wiele złotych rad i wskazówek mogłoby wyjść w postaci słowa, a później czynu. Brak nam odwagi wypowiadania się; niepewność jakaś nas dusi, a nim się odważysz mówić, jest za późno, bo inny przedmiot pod obrady został wzięty, lub zebranie rozwiązane zostało. Na siłę publicznego mówienia musisz się zdobyć! Brak krasomówczych zdolności nie jest znowu dużą wadą człowieka, bo rzadko kto owe zdolności posiada, lecz czy to będzie 2 wyrazy czy ich 10, to jednak w przekonaniu twych szlachetnych intencji winienesz je wypowiedzieć odważnie i o-

twarcie! Tą drogą nauczymy się myśleć o wspólnych naszych potrzebach, wspólnie radzić i w czyn nasze słowa wprowadzać!

Platerów, dn. 25/IX.-25 r.

Daniel Oleszek.
instruktor rolniczy.

Ubezpieczajmy się na życie.

Przezorność i oszczędność są kardynalnymi cnotami ludzkiemi. Polegają one na pozostawianiu części dochodu lub zarobku na czas krytyczny.

Pojedyncze jednostki nie są dość zamożne, by swymi siłami budować koleje, kanały, elektryfikować miasta i ich okolice jednym słowem wprowadzać kosztowne inwestycje. Dopiero grupa jednostek, posiadających kapitały, zrzeszone w T-wa Akcyjne może temu podołać. Na oszczędzaniu zyskuje nie tylko ogół lecz i poszczególne oszczędzające jednostki. Jedną z tych korzyści to — oprocentowanie własnego majątku.

Kapitał oddany na procent, w ciągu szeregu lat podwaja się, potraja, a nawet staje się kilkakrotnie większy. Druga korzyść, to korzyść moralna; oszczędzanie wyrabia w nas silną wolę. Wielu bardzo ludzi, mając jeszcze ciągle w pamięci okres dewaluacji i inflacji, twierdzi, że oszczędność jest wadą, gdyż oszczędzającym pieniądze w owym czasie, topniały do minimum. Trzeba jednak wzięść pod uwagę, iż były to straty dla poszczególnych oszczędzających. Społeczeństwo natomiast nie tylko na tem nic nie traciło, lecz w wielu wypadkach zyskało, gdyż pożyczki udzielone przez kasy oszczędnościowe malały, a wartość nabytej realności wzrastała.

Stąd wniosek, że nawet okres dewaluacji nie powinien powstrzymać nas od czynienia oszczędności. Społeczeństwa zachodnio-europejskie nie zraziły się bynajmniej spadkiem waluty, czyniły oszczędności i czyniły je w dalszym ciągu, natomiast ogół polski grzeszył zwykle brakiem zmysłu przezorności i oszczędności.

Powinniśmy więc zmysł ten u siebie rozwijać, by osiąść w przyszłości silne podstawy finansowe; finanse te będą środkiem dla przeprowadzenia niezbędnych w naszym kraju inwestycji, któreby gospodarczo i kulturalnie zrównały nasz kraj z Europą-Zachodnią. Nagromadzić zaś wielki kapitał można tylko drogą systematycznego odkładania pieniędzy.

Ubezpieczenie na życie jest również oszczędnością, lecz w udoskonalonej formie. W Europie-Zachodniej i Ameryce są one coraz bardziej rozpowszechnione.

W Anglii np. niema ojca rodziny, któryby nie był ubezpieczony na życie.

Ubezpieczenie takie jest potrzebne bez względu na stan; wieśniak czy robotnik, rzemieślnik czy inteligent, powinni się ubezpieczać.

Wymienione ubezpieczenie prócz najważniejszej roli zabezpieczenia bytu rodzinie posiada jeszcze i to znaczenie, że ułatwia zdobycie kredytu, oraz likwidację długów w razie śmierci

dłużnika. Ma ono znaczenie również przy wykonaniu reformy rolnej.

Pragnąc stworzyć kapitał społeczny, musimy wszyscy, jak jeden mąż, stanąć do walki z rozrzutnością, gdyż tylko drogą czynienia przez pojedyncze jednostki, składające ogół, choćby i drobnych oszczędności możemy podnieść dobrobyt materialny, a razem z nim i kulturę naszej odbudowującej się Ojczyzny.

P. Łomakin.

O mieszkańcu Białej z dawnej przeszłości.

Karol Radziwiłł odziedziczył Białą Podlaską po wojewodzie Jeleniewiczu.

Przebywał w niej często i dużo tu po sobie pozostawił wspomnień.

Charakter księcia w riczem nie przypomina współczesnych panów polskich. — Burzyła się w nim krew samowładcy litewskiego; — stworzony był do władzy, do życia rycerskiego, do walki i czynu. — Był jak żubr, który, wyszedłszy z Białowieży, budzi podziw i grozę, szukając odpowiedniego wielkości swojej środowiska.

W chwili gdy Polska więcej, niż kiedykolwiek, potrzebowała — w osobie króla — silnej głowy, narzucono jej Stanisława Augusta, nie mającego żadnych zalet sternika, nawy państwowej, co zraziło wojewodę do dworu królewskiego. Nie chciał go znać ani utrzymywać z nim stosunków.

Usunąwszy się z areny życia publicznego, książę gnuśniał w rozkoszach i zbytku, zużywając nadmiar energii w awanturach, które unieśmiertniły jego pamięć. Malują one dobrze jego charakter i nic tej wymowy faktów nie może zastąpić. — Dlatego opisuję dzisiaj taką rzeczywistą anegdotę, zaczerpniętą z papierów familijnych, pozostawionych mi po dziadku Bacciarellim.

Pomimo wesołego grona gości, Karol Radziwiłł nudził się od rana w swoim wspaniałym zamku. Kurjer przywiózł mu z Warszawy wiadomości, które zawsze wprawiały go w rozdrażnienie. — Dziś musiały być gorsze, niż zazwyczaj, gdyż przy obiedzie perorował o polityce niedołęznej „pana Poniatowskiego“, przypisując jej wszystkie nie-szczęścia kraju.

Pan Wołodkowicz, ksiądz kapelan Kattenbryk i kilkunastu braci szlachty, obecnych przy stole, napróżno starali się go rozerwać rozmową, myśliwskimi dykteryjkami, które miały dar rozchmurzenia pańskiego czoła. — Wreszcie pan Mikuć, sekretarz księcia, aby zmienić tok jego myśli, zaczął mówić o pretensjach sukcesorów wojewodziny Jeleniewiczowej, po której, odziedziczywszy wiano, rościli pretensje do części spadku i na Białej, dziele zapisanym Radziwiłłowi z majątku jej męża.

Milczący książę wydał pogardliwie usta: miał za sobą prawo i siłę.

W tem niezwykle łomot, dochodzący z głębi zamku, zwrócił ogólną uwagę.

— „Co to panie Ignacy?“ — rzekł wojewoda wileński do pana Wołodkowicza.

Ogromny, płowy chart księcia, zwany „Chwyłka” skoczył ku drzwiom sąsiedniej sali.—Towarzystwo poszło w jego ślady i nie bez zdziwienia ujrzało wśród kosztownych sprzętów bogato ozdobionej komnaty, dwóch hajduków, wodzących się za łby i bijących zapamiętale.

— „Co to? — popili się, panie Kochanku! — To wy teraz u mnie na pokojach bić się będziecie?” — zagrzmiał głos wojewody.

Hajduki stanęli jak wryci, potem zaczęli mówić razem, zaprzeczając sobie wzajemnie. Jeden wziął drugiemu iglicę do robienia sieci i zamiast ją zwrócić poczęstował policzkiem przyjaciela, — skąd bójka. — Książę niewiele z tego zrozumiał. — Oczywiście obadwaj byli winni uchybieniu karność służbowej, bo na pokojach zamku bić się służbie nie było wolno.

— „Panie Szczuka! — rzekł do marszałka, — wskazując na jednego, — „piędziesiąt batów temu „nic — dobrego“, żeby na drugi raz nie robił karczmy z domu Radziwiłłów...”

Pan Szczuka poszedł z Adamkiem do „koziarni” i piędziesiąt batów sumiennie wsypać mu kazał. Potem wrócił do jadalni, gdzie, siedząc pod portretem Radziwiłła-Sierotki, wojewoda wileński dolewał śmietanki do kawy, podanej w pysznej chińskiej porcelanie.

— „Mości książę! — wykrzyknął pan Wołodkowicz od okna, — „mamy zaprzęg gotowy na wjazd do Warszawy”...

Otarłszy wąsy ze śmietanki; Karol Radziwiłł poszedł ku grupie zaciekawionych gości i dworzan.

Dwu Poleszuków prowadziło ostrożnie na łańcuchach dwa potężne niedźwiedzie.

— „Okazałe bestje, — panie Kochanku!” — rzekł książę z widocznym zadowoleniem.

Wojewoda wileński przygotowywał niespodziankę stolicy i „panu Poniatowskiemu”, tresując te osobliwe zwierzęta pociągowe do swej karety, na wjazd do Warszawy.

— „Wyjdźmy przypatrzeć im się zbliska!” — zawołał rozpromieniony.

W przedpokoju spotkał płaczącego rzewnie Adamka.

— „A ty czego beczysz, — panie Kochanku? — pytał, zapomniawszy o wydanym niedawno wyroku.

Jakże nie mam płakać! — Jędrak winien, — a ja baty dostałem!...

— Obecna służba przyświadczyła chórem.

Wojewoda zamilkł na chwilę.

— „Batów ci nie odlepię, panie Kochanku, — ale żeby sprawiedliwości zadość się stało, — jeśli Waś co zbroisz w przyszłości, — Jędrak za ciebie plagi weźmie...”

— „A ty, dudo barania. A tobie być panem! — a tobie być sędzią!” wrzasnął zapłakany Adamek. Obecni oniemieli z przerażenia. — Ksiądz kapelan Kattenbryk podniósł rękę do góry jakby chciał zażegnać piorun, mający spaść z jasnego nieba na głowę winowajcy.

Książę pobladł, potem poczerwieniał, — straszny był w uniesieniu, nad którym nie umiał panować.

— „Jak śmiesz hultaju! — ja z ciebie skórę zdjąć każę”... Adamek nie spuścił zapłakanych źrenic, nie zadrżał i odparł szybko i przytomnie:

— „A to dla Jędrka nie dla mnie! Mam słowo Waszej Książęcej mości, że jak co zbroję, to Jędrak weźmie plagi”...

Wojewoda wileński wybuchnął śmiechem, z którym gniew, rozdrażnienie i obraza jego majestatu ulotniły się bezpowrotnie. — Dwór cały mu wtórował wesoło, nawet ksiądz kapelan trzymał się za boki, szczęśliwy, że obejdzie się bez egzekucji w „koziarni”.

— „Frant jesteś! — panie Kochanku! gracko mi odpowiedziałeś! Ale iżeś chrześcijanin, — skóry mi z Jędrka nie dasz zdejmować. Znajdziemy i tak sposób sprawiedliwego zakończenia całej sprawy.

— „Mosanie Mikuć! ile wyliczyłeś Adamkowi batów w „koziarni”.

— „Piędziesiąt! — według rozkazu Waszej Książęcej Mości!”

— „Wyliczże mu teraz, mosanie, tyle dzieśiątków tyńfów z mojej kasy i każ dodać do tego ziemi i chatę”...

Adamek padł do nóg wojewodzie, przepraszając za zuchwalstwo.

Książę nie tylko przebaczył, ale upodobał go odtąd sobie i widocznie z pośród służby wyróżniał.

— „Adamek najprzywiązańszy do mnie ze wszystkich sług” mówił o nim.

Wierny hajduk nie opuścił księcia do śmierci. Potomstwo jego zamieszkało jako mieszczaństwo zamożne w Białej i może dzisiaj, gdzieś w okolicy miasta żyje jeszcze potomek Adamka, zapomniawszy tradycji sprytnego i przytomnego swego protoplasty na dworze księcia Radziwiłła, Panie Kochanku.

Dr. Antonina z Myszyńskich Ungauerowa.

Gdyby...

Gdyby tak każdy z Czytelników i Prenumeratorów „Podlasiaka” powiedział sobie.

— „Muszę dać „Podlasiakowi” choćby jednego prenumeratora”.

Mielibyśmy wtedy...

No, zgadnijcie, co byśmy wtedy mieli?

— Dwa razy tyle prenumeratorów, co obecnie... Pismo byłoby tańsze i jeszcze więcej popularne na Podlasiu.

A gdyby tak każdy z Czytelników napisał tylko jeden raz w roku korespondencję do „Podlasiaka”, jakież dokładny i wszechstronny mielibyśmy obraz życia społecznego, gospodarczego i politycznego na całym naszym Podlasiu!

Pomyślcie nad tem wszyscy i podumajcie troszeczkę!

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

4 październik	— Franciszka Serafick.	— Niedziela
5 "	— Placyda M.	— poniedziałek
6 "	— Brunona W.	— wtorek
7 "	— N. M. P. Różańcowej	— środa
8 "	— Pelagji i Brygidy	— czwartek
9 "	— Dyonizego	— piątek
10 "	— Franciszka	— sobota

Dień Policjanta w Białej. Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze naszego pisma w dniu 27 ub. m. odbył się w naszym mieście „Dzień Policjanta Polskiego“ W przeddzień t. j. w sobotę odbyło się przedstawienie kinematograficzne w sali kina „Miraż“, poczem amatorzy sceny Podl. Wytwórci Samolotów odegrali jednoaktówkę p. t. „Hotel Wanc“, w której doskonałą rolę portjera hotelowego odtworzył p. Żułowski, wywołując swą dobrą grą salwy śmiechu na sali. Nazajutrz w niedzielę ks. prałat Romanowski odprawił uroczystą Mszę św., po której wygłosił do zebranych funkcjonariuszów policyjnych okolicznościowe przemówienie. Po Mszy św. przed kościołem p. Starosta Rudnicki odebrał raport od komendanta p. Kom. Remiszewskiego, poczem przemówił do stojących w szeregach policjantów, zachęcając ich do wytrwania na swych posterunkach w imię szczytnej Służby dla Rzeczypospolitej. Następnie odbyła się defilada przed p. starostą i przedstawicielami władzy, oraz społeczeństwa, podczas której z przyjemnością prześlizgiwało się spojrzenie po opalonych, inteligentnych twarzach dzielnie trzymających się policjantów polskich, których wyszarżane mundury wyraźnie dawały świadectwo o ciężkiej służbie publicznej i trudnych nieraz warunkach bytu.

Rozwinał się następnie pod pomnik „Odrodzenia“ pochód, w którym wzięły udział tut. Straż Ogniowa z orkiesirą i N. O. K. ze swoim sztandarem.

Pod pomnikiem „Odrodzenia“ piękne przemówienie wygłosił p. mec. Maciejowski.

Po południu na skwerku odbyła się zabawa, urozmaicona atrakcjami, połączonymi z wygrywaniem różnych przedmiotów. Cały zaś „dzień“ odbył się pod czujnym okiem i przy umiejętnym kierownictwie p. komendanta Remiszewskiego.

„Tydzień Kresowy“. Z powodu obchodzenia w całym Kraju w dniach od 4—11 bm. „Tygodnia Kresowego“, z inicjatywy N. O. K. utworzył się specjalny Komitet, który w niedzielę dn. 4 bm. zorganizuje zbiórkę ofiar przed kościołami oraz na mieście, oraz na ten cel tegoż dnia po południu urządzi w parku zamkowym zabawę ludową.

W imię szczytnych hasel, wyluszczonej szerzej w odezwie podanej na innym miejscu w niniejszym numerze, należy być pewnym, że społeczeństwo białskie nie odmówi złożenia choćby najmniejszych ofiar groszowych.

„Dzień Policjanta Pol. w Janowie Podl.“ Obywatelski Komitet z p. inspektorem szkolnym, Jul. Stankiewiczem, na czele zorganizował „Dzień Policjanta Polskiego“ w niedzielę, dn. 20 ub. m.

W tym dniu o godz. 9 rano policjanci w zwartym szyku udali się do miejscowego Kościoła Katedralnego, gdzie ks. prałat Kalicki odprawił uroczystą Mszę św., po której wysłuchaniu również w zwartym szyku przeszli przez ulice miasta. Na Mszy św. byli licznie zebrani przedstawiciele władz i urzędów, oraz masa publiczności, darzącej w ten sposób policjanta polskiego wyrazami sympatii i uznania dla jego ciężkiej służby.

Wieczorem tegoż dnia o godz. 7-ej orkiestra 34 p. p. w sali Domu Ludowego dała koncert, po którym amatorzy odegrali komedję „Ostatnie dwa złote“, zagraną zupełnie dobrze. Po przedstawieniu odbyła się zabawa, połączona z rozmaitemi atrakcjami, w czasie której b. licznie zebrana publiczność składała dowody poparcia i uznania dla naszej policji, zorganizowanej doskonale i funkcjonującej bez zarzutu.

Dodać należy że wykonawcą propozycji Komitetu i głównym reżyserem „Dnia“ był tamtejszy Komendant powiatowy policji państw. p. podkomisarz Jul. Kulik, który przez krótki czas swego urzędowania w pow. Konstantynowskim przez swój spokój i takt zdołał sobie zaskarbić życzliwość i sympatię ze strony tak swych władz przełożonych, jakoteż i ze strony najszerszych warst społeczeństwa.

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że zorganizowanie tegorocznego obchodu rocznicy powstania listopadowego podjęło się Białskie Koło Polek.

Znaleziony trup. W dniu 24 ub. m. na 172 kilometrze toru kolejowego od Białej w stronę Międzyrzecza znaleziono poszarpane przez koła wagonów szczątki zwłok mężczyzny w wieku około 23 lat. Rysopis: wzrost wyżej średni, włosy ciemno-blond, czesane do góry, nieco kędzierzawe, wąsy gólone nos wydatny, nieco garbaty, brwi duże, czarne, zrośnięte prawie z sobą; koszula i kalesony wojskowe; spodnie zgrzebne w czarne i białe nici, takąż marynarka roboty wiejskiej; buty z cholewami.

Ktoby mógł udzielić, pewnych danych w celu ustalenia nazwiska prawdopodobnej ofiary nieostrożnej jazdy koleją, proszony jest o zgłoszenie się do tut. Ekspozytury Urzędu Śledczego.

Komunikaty.

Uniwersytecka Szkoła pielęgniarek i higienistek w Krakowie, z powodów od Zarządu niezależnych, otwartą będzie dopiero w końcu października b. r. Warunki przyjęcia: wiek od 20 do 30 lat i ukończonych przynajmniej 6 klas gimnazjalnych, lub równorzędnego zakładu naukowego. Internat obowiązkowy. Nauka trwa dwa lata, po których uczennice otrzymuje dyplom państwowy. Wpisy przyjmuje P. Marja Epsteinówna, Kraków, Studencka 1., codziennie od 2 do 4 prócz niedziel i świąt.

**Górnosłaski
Węgiel**
dostarczamy
łania i szybko
do
wszystkich stacji
BONA SŁA
MIKOLÓW — SZANOW POLSKI

Kupię dom drewniany lub murowany, w dobrym stanie, z ogródkiem owocowo-warzywnym w śródmieściu lub na Woli. Płacę gotówką. Wiadomość w Redakcji. 2—2

Unieważnia się zgubione weksle, jeden — na zł. 3000 — z podpisami Stan. Kuczewskiego i Adama Zaborowskiego, drugi — na 500 zł. z podpisami Adama Zaborowskiego i Gustawy Zaborowskiej. 3—2

Zgubiono w drodze z Zaczopek do Białej Podl., przez Olszyn, Lipnicę, Michałki i Kniejówkę — pugilares z dokumentami i dowodem osobistym Gust. Zaborowskiej oraz z 50-ciu złotymi. Pieniądże ofiaruje się znalazcy za zwrot znalezionych dokumentów. 3—2

Lekcyj języka francuskiego udzielam teoretycznie i praktycznie. Warunki przystępne. Wiadomość: Grabanowka 31 — Maj-Majewska. 2—1

Dwa place do sprzedania w Białej śródmieściu, na Woli. Wiadomość Grabanowska 2. W. Konczyńska. 1—1

KONCESJONOWANE BIURO PRÓSB I PODAŃ „POMOC”

w Białej Podl., ul. Grabanowska 15

załatwia szybko, tanio i sumiennie wszelkie sprawy z zakresu administracji, skarbowości, sądowe, wojskowe, samorządowe i t. p.

Biuro otwarte codziennie od 9—11 i od 2—4 po poł.

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

poleca na sezon:

Pługi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rzędowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d.

DRUKARNIA

WYDZIAŁU POWIATOWEGO

W ŁUKOWIE, WOJ. LUBELSKIE. TEL. 43.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DUKRSTWA WCHODZĄCE.

WYKONANIE STARANNE.
ESTETYCZNE I TERMINOWE.
CENY KONKURENCYJNE.

Redaktor i Wydawca: Piotr Rybski.

Centrala Spożywcza

Sp. z o. o.

w BIAŁEJ PODLASKIEJ — telefon 18.

POLECA:

**cukier, mąki, kasze, sól, śledzie, ryż,
herbaty, kawy, cukierki i czekolady**

przy ul. Reformackiej № 6, ul. Warszawskiej № 6
i na przedmieściu Wola — przy ul. Łomazkiej № 14

ORAZ

cement i wyroby piaskowo-cementowe

przy ul. Zielonej (dom własny)

jak: dachówka siwa i czerwona
kręgi studienne
rury kanałowe i mostowe
płyty chodnikowe
cegła piaskowo-cementowa
pustaki.

**PO CENACH KONKURENCYJNYCH
- I GWARANTOWANEJ DOBROCI. -**

PODLASKI SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji	20	tel. składów	63
„ biura	61	„ sklepu na Rynku	6
„ sklepu	62	„ mieszk. dyr.	55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

Oddziały:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyrzeczu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

**Maszyny i narzędzia rolnicze,
Nawozy sztuczne,
Nasiona i zboże,
Artykuły budowlane,
Węgiel i koks kowalski,
Benzynę, naftę, oleje i smary,
Żelazo i artykuły żelazne,
Naczynia kuchenne i blaszane,
Artykuły spożywcze i kolonijalne.**

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie